

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Prezypata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach Cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. 6. Nr. 56) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 sierpnia.

Z biegnącej chwili.

(Głos Namieśnika Chrystusowego wśród wrzawy wyborczej we Francji. — Ostatnie rozrachunki w Bombaju.)

Wśród wrzawy i hałaśliwej agitacji wyborczej, roznamietującej umysły i stronnictwa we Francji, zabrzmiął podniosły głos Namieśnika Chrystusowego, przedstrajający jeszcze raz, ku napomnieniu i przypomnieniu, w jasnych zarysach główne zasady programu wyborczego wszystkich wiernych katolików i prawnych obywateli we Francji. Z dokładnego obrazu, jaki Mi o obecnym stanie Twojej ojczyzny skreślił — pisze Ojciec św. do Arcybiskupa z Bordeaux Lecota — poznaliśmy z radością, że z dniem każdym mnożą się starania, dążące do osiągnięcia zgody i spokoju. W kilku naszych szybkich po sobie następujących pismach, właśnie to zalecaliśmy z całą energią wszystkim ludziom, którzy mają serce i sumienie. — Widzimy istotnie, że głos rozsądku zaczyna triumfować nad fałszywymi mniemaniem; widzimy, że do poglądów umiarkowanych i sprawiedliwych wracają umysły najbardziej oświecone, niemniej jak i mężowie z ludu, których znowa chwalebna prostota prowadzi zupełnie naturalnym biegiem do zgodnych ze słuszością zapatrywań. Stwierdzenie tych faktów pozwala nam żywić radośną nadzieję, że nie dalekim jest ów szczęśliwy czas, kiedy trwale zapanuje pokój i kiedy dzięki temu pokojowi naród francuski będzie mógł połączyć swoje rozproszone siły i oddać je w usługi wspólnego dobra. Atoli mimo tej radości, jakie nam to oznaki zwrotu sprawiają, nie możemy się oprzeć uczuciu poważnej troski i silnego niezadowolenia wobec śmiałości pewnych ludzi, którzy się chępią mianem katolików i przywiązaniem do religii, a przytem jednak tak daleko dają się porwać stronnictwej zapamiętałości, że nie wahają się w oszczerczych, drukim ogłoszanych pismach uderzać na najwyższych dostojników Kościoła, a nawet najwyższego Pasterza — nie oszczędzają w swęj gorzkiej krytyce. A jednak nikt doprawdy nie może nazwać ciemną lub dwuznaczną myśl naszą, którą kierowaliśmy się, gdy, przejęci obowiązkiem naszego świętego urzędu, zwróciliśmy się do francuskiego narodu z pierwszym naszym napomnieniem, pełnem dobroćliwości i ojcowiskiej pieczołowitości. Długoletnie doświadczenie nauczyło nas, że stan kraju zmienił się tak dalece, iż wśród stosunków, w jakich się obecnie znajduje Francja, powrót do poprzedniej formy rządu bez ciężkich wstrząśnięć, nie wydaje się rzeczą możliwą. Katolicka religia, którą wielu, acz niesłusznie, uważało za krzewicielkę wewnętrznych sporów, narażona z dniem każdym na coraz twardsze prześladowania, bliską była wielkiego niebezpieczeństwa. Położenie to było tak widoczne, że nikt nie mógł go nie spostrzedz. Poruszeni temi trudnościami, My, których obowiązkiem jest popierać to, co dobro Kościoła może zapewnić (mimo przeświadczenia, że nikt zuchwale nie może zakreślać granic przyszłości narodów) nie mając przytem ani nawet zamiaru obrażania uczuć, którym należy się wszelki szacunek — nie mogliśmy dłużej spokojnie przyglądać się, jak niektórzy ludzie, usiłowieni stronnictwą namiętnością, posługiwali się pozorami religii, jako tarczą, aby z po za niej od dłuższego czasu utrwalonej formie rządu czynić tem pewniejszą opozycję. Po tych opozycyjnych usiłowaniach nie można było istotnie oczekiwać pomyślnego rezultatu, lecz jedynie nader niekorzystnych dla Kościoła czynników. Oceniając tedy całą ważność stanu rzeczy i nie chcąc, aby religia w swym podniosłym majestacie wciągnięta była w walkę ludzkich namiętności lub złudne zawikłania polityki, lecz pragnąc, aby, jak przystoi, zatrzymała właściwe sobie miejsce w biegu ludzkich wypadków — wystosowaliśmy odezwę do wszystkich francuskich obywateli, do wszystkich ludzi dobrej woli, umiających poznać co słuszne i sprawiedliwe. W odezwie tej napominaliśmy ich do szczerzego uznania i bronienia istniejącej formy rządu oraz do energicznej pracy nad tem, aby ustawodawstwo przeniknął duch sprawiedliwości i słuszości, aby Kościół miał zapewnioną prawdziwą wolność i aby wszystkie złączeni braterskim węzłem jedności, zwrócili swą troskę ku dobru wspólnej ojczyzny. To była nasza cała myśl przewodnią, że znaleźli się mogli ludzie, którzy chępią się, że więcej troszczyć się o Kościół, niż my sami, przypisują sobie prawo występowania we własnym imieniu przeciw wskazówkom i naukom tego, który w jednej osobie jest obroną i Głową Kościoła. Zaiste, sądzimy, iż ci ludzie, których postępowanie jest równie zuchwale, jak niegodne, nie znajdują we Francji wśród prawdziwych synów Kościoła nikogo, któryby dzielił ich zapatrywania i ich przykład naśladował. Za prawdziwych bowiem synów Kościoła uważamy właśnie tych, którzy umieją dla większej wagi dobra religii i ojczyzny złożyć w ofierze swoje prywatne poglądy i prywatne interesy.

Wśród wrzawy i hałaśliwej agitacji wyborczej, zabrzmiął podniosły głos Namieśnika Chrystusowego, przedstrajający jeszcze raz, ku napomnieniu i przypomnieniu, w jasnych zarysach główne zasady programu wyborczego wszystkich wiernych katolików i prawnych obywateli we Francji. Z dokładnego obrazu, jaki Mi o obecnym stanie Twojej ojczyzny skreślił — pisze Ojciec św. do Arcybiskupa z Bordeaux Lecota — poznaliśmy z radością, że z dniem każdym mnożą się starania, dążące do osiągnięcia zgody i spokoju. W kilku naszych szybkich po sobie następujących pismach, właśnie to zalecaliśmy z całą energią wszystkim ludziom, którzy mają serce i sumienie. — Widzimy istotnie, że głos rozsądku zaczyna triumfować nad fałszywymi mniemaniem; widzimy, że do poglądów umiarkowanych i sprawiedliwych wracają umysły najbardziej oświecone, niemniej jak i mężowie z ludu, których znowa chwalebna prostota prowadzi zupełnie naturalnym biegiem do zgodnych ze słuszością zapatrywań. Stwierdzenie tych faktów pozwala nam żywić radośną nadzieję, że nie dalekim jest ów szczęśliwy czas, kiedy trwale zapanuje pokój i kiedy dzięki temu pokojowi naród francuski będzie mógł połączyć swoje rozproszone siły i oddać je w usługi wspólnego dobra. Atoli mimo tej radości, jakie nam to oznaki zwrotu sprawiają, nie możemy się oprzeć uczuciu poważnej troski i silnego niezadowolenia wobec śmiałości pewnych ludzi, którzy się chępią mianem katolików i przywiązaniem do religii, a przytem jednak tak daleko dają się porwać stronnictwej zapamiętałości, że nie wahają się w oszczerczych, drukim ogłoszanych pismach uderzać na najwyższych dostojników Kościoła, a nawet najwyższego Pasterza — nie oszczędzają w swęj gorzkiej krytyce. A jednak nikt doprawdy nie może nazwać ciemną lub dwuznaczną myśl naszą, którą kierowaliśmy się, gdy, przejęci obowiązkiem naszego świętego urzędu, zwróciliśmy się do francuskiego narodu z pierwszym naszym napomnieniem, pełnem dobroćliwości i ojcowiskiej pieczołowitości. Długoletnie doświadczenie nauczyło nas, że stan kraju zmienił się tak dalece, iż wśród stosunków, w jakich się obecnie znajduje Francja, powrót do poprzedniej formy rządu bez ciężkich wstrząśnięć, nie wydaje się rzeczą możliwą. Katolicka religia, którą wielu, acz niesłusznie, uważało za krzewicielkę wewnętrznych sporów, narażona z dniem każdym na coraz twardsze prześladowania, bliską była wielkiego niebezpieczeństwa. Położenie to było tak widoczne, że nikt nie mógł go nie spostrzedz. Poruszeni temi trudnościami, My, których obowiązkiem jest popierać to, co dobro Kościoła może zapewnić (mimo przeświadczenia, że nikt zuchwale nie może zakreślać granic przyszłości narodów) nie mając przytem ani nawet zamiaru obrażania uczuć, którym należy się wszelki szacunek — nie mogliśmy dłużej spokojnie przyglądać się, jak niektórzy ludzie, usiłowieni stronnictwą namiętnością, posługiwali się pozorami religii, jako tarczą, aby z po za niej od dłuższego czasu utrwalonej formie rządu czynić tem pewniejszą opozycję. Po tych opozycyjnych usiłowaniach nie można było istotnie oczekiwać pomyślnego rezultatu, lecz jedynie nader niekorzystnych dla Kościoła czynników. Oceniając tedy całą ważność stanu rzeczy i nie chcąc, aby religia w swym podniosłym majestacie wciągnięta była w walkę ludzkich namiętności lub złudne zawikłania polityki, lecz pragnąc, aby, jak przystoi, zatrzymała właściwe sobie miejsce w biegu ludzkich wypadków — wystosowaliśmy odezwę do wszystkich francuskich obywateli, do wszystkich ludzi dobrej woli, umiających poznać co słuszne i sprawiedliwe. W odezwie tej napominaliśmy ich do szczerzego uznania i bronienia istniejącej formy rządu oraz do energicznej pracy nad tem, aby ustawodawstwo przeniknął duch sprawiedliwości i słuszości, aby Kościół miał zapewnioną prawdziwą wolność i aby wszystkie złączeni braterskim węzłem jedności, zwrócili swą troskę ku dobru wspólnej ojczyzny. To była nasza cała myśl przewodnią, że znaleźli się mogli ludzie, którzy chępią się, że więcej troszczyć się o Kościół, niż my sami, przypisują sobie prawo występowania we własnym imieniu przeciw wskazówkom i naukom tego, który w jednej osobie jest obroną i Głową Kościoła. Zaiste, sądzimy, iż ci ludzie, których postępowanie jest równie zuchwale, jak niegodne, nie znajdują we Francji wśród prawdziwych synów Kościoła nikogo, któryby dzielił ich zapatrywania i ich przykład naśladował. Za prawdziwych bowiem synów Kościoła uważamy właśnie tych, którzy umieją dla większej wagi dobra religii i ojczyzny złożyć w ofierze swoje prywatne poglądy i prywatne interesy.

Prośba do Prześwietnej król. Rejencji.

Ten nieszczęśliwy symultanizm w szkołach naszych, przeszkadzający religijnemu wychowaniu dzieci naszych, oddziaływała także, co jest rzeczą powszechnie znaną, na słabsze dusze katolickich nauczycieli. To niebezpieczeństwo jest tem większe, jeżeli przełożony nauczycieli, inspektor lokalny lub powiatowy, jest protestantem, a już najgroźniejszym jest niebezpieczeństwo, jeżeli taki protestancki inspektor powiatowy wtrąca się do spraw katolickich, traktując je z swego protestanckiego stanowiska, obrażającego uczucia katolików.

Do kategorii tych ostatnich inspektorów należy król. inspektor powiatowy p. Kaute, o którym pisze w poniższej korespondencji osoba, zastępująca ze wszelkich miar na wiarogodność i zaufanie.

Co chwila dochodzą nas z tamtych stron żale na tego król. inspektora powiatowego. Niejedne z tych korespondencji umieściliśmy, sądząc, że Prześwietna Król. Rejencyja wejdzie w tę sprawę, której naprawy dopraszają się zresztą ustawicznie ludzie, których głosy przecież musiały dojść wysokich władz prowincjonalnych.

Korespondencyja poniższa zawiera ustępy, których nie ze względów prasowych, ale ze względu na stanowisko nasze konserwatywne, nie umieszczamy, a są to między innymi ustępy, zawierające ipsisima verba p. król. inspektora, jak zaręcza korespondent, szczególnie charakterystyczne pojmowaniem stosunku p. król. inspektora Kaute do władz jego przełożonych.

Z listu naszego korespondenta przekona się Prześw. Król. Rejencyja, jak to p. Kaute wtrąca się do spraw Kościoła naszego. My stanowczo wzbieramy tego p. Kaute i upraszamy Prześw. Król. Rejencyję, aby z całą powagą swego stanowiska wystąpiła w tym względzie przeciw temu król. inspektorowi powiatowemu.

Powiada korespondent, że p. Kaute wymaga od nauczycieli zapewnienia „w miejsce przysięgi“ na to, że nie wydadzą nic z obrad konferencji. Nie rozumiemy tego p. Kaute. Czy on to nie wie o tem, że takie „an Eidesstatt“ tylko w procesach cywilnych ma swoje znaczenie! Przeniesienie tej formułki do szkoły jako niesobliwie charakteryzuje tamtejszy stosunek nauczycieli do król. inspektora powiatowego, zmuszonego już chwycić się takich złudnych środków, aby utrzymać swoją powagę. Sądzimy, że Prześw. Król. Rejencyja i w tym kierunku zechce sprawę zbadać.

Licząc na to, że Prześwietne prowincjonalne władze szkolne w interesie własnym, nauczycieli i ludności katolickiej obwodów inspekcyjnych p. Kaute, wejdzie w tę przez naszego korespondenta ponownie poruszoną sprawę, i że zarządzą tym niezwykłym niedomaganiem, zamieszczamy tę korespondencyję, wykreśliwszy z niej ustępy, o których wyżej wspomnieliśmy.

Nasz korespondent tak pisze:

„Z pod Rakoniewic, 17 sierpnia.

W zesłanym tygodniu odbyła się konferencyja nauczycielska obwodu rakoniewickiego w Rakoniewicach, pod przewodnictwem p. Kaute, powiatowego inspektora. Mimo, że rewelacje z konfe-

rencji tych w piśmie Waszem ogłaszane są bardzo niemiłe temu panu; mimo, że podpisywał każde panom nauczycielom „an Eidesstatt“ certyfikaty, orzekające, że ani wprost, ani niewprost t. j. przez drugie osoby, nie donesili do gazet o sprawach na konferencyach omawianych, nie podobna mi zamilczeć fakt, który ciągle się powtarza i wywołuje wielkie w sumieniu panów nauczycieli zaniepokojenie i zgorzniecie. Pan inspektor „als ein guter Christ und echt evangelischer Mann“ nie może pojąć, jak można mieć coś przeciw dodatkowi w Ojciec nasz „und Sein ist das Reich etc.“, jak można tego dodatku nie odciec odmawiać i żalić się, gdy on go odmawia; dalej jak można mówić Zdrowaś Marya samo jako modlitwę. Wiedze zdania p. inspektora Zdrowaś Marya nie jest modlitwą, i osobno nie można nigdy mówić, a co najwyżej, w połączeniu z Ojciec nasz. Takimi oto sprawami zajmuje się na konferencyach p. inspektor i śmie jako protestant katolickim nauczycielom dawać nauki jak mają się modlić. I nie nie pomagało, że wszyscy panowie nauczyciele byli innego zdania — p. inspektor powoływał się na zdanie kilku księży, nazwisk ich przecież, choć o to proszony, nie wymienił. Zdrowaś Marya nie lubi wcale p. inspektor i publicznie daje wyraz swego usposobienia, natomiast Ojciec nasz z dodatkiem protestanckim chwali i sam na konferencyach odmawia.

Takie się to u nas dzieją rzeczy od kilku lat. Mimo zażaleń licznych, wysyłanych do król. Rejencyi, niema żadnej odpowiedzi, naprawy też nie widać żadnej. Czyby król. Rejencyja naprawdę nie miała władzy nad tym p. inspektorem, aby albo go ztąd wzięto nie mogła, albo conajmniej, pouczyć, że sprawy wiary katolickiej do jego kompetencji wcale nie należą?

I na cóż mają nadzór nad nauką religii księża proboszczowie, kiedy inspektor powiatowy, jako protestant, ustawicznie do religii się miesza i głosi naukę wprost grzeszną i gorszącą? To by przecież raz ustac powinno!

Nauczyciele a socjalna demokracja.

Z obczyzny, 15 sierpnia.

(T.) Napis powyższy niezawodnie w kołach nauczycieli katolickich wywołał pewien stopień oburzenia i to bardzo słusznego, bo, dzięki Bogu, nauczycielom katolickim, którzy przy Kościele wiernie stoją, daleko do socjalnej demokracji. Lecz u nauczycieli liberalnych ma być inaczej, jak organ ich „Przegląd pedagogiczny“ (Pädagogische Revue) z dnia 10 sierpnia r. b. bez ogródki wyjawia.

To pismo, oceniając ostatecznie książkę profesora Dodela z Zurychu „Z życia i nauki“ (Aus Leben und Wissenschaft), nazywa Dodela otwartym i zapalonym socjalistą i sławi go, że z całą siłą ducha broni swego ideału. — Jaki atoli ideał ma ten p. Dodel, to wynika najlepiej z następującego zdania jego książki: „Jeżeli nauczyciel w ogóle jeszcze zdolny do ideału, to stoi zupełnie i stanowczo na gruncie socjalnej demokracji.“

Do tego zdania profesora dodaje z swęj strony „Przegl. ped.“: „W Niemczech po większej części najwybitniejsi i wpływowi nauczyciele, stoją na gruncie liberalnym. Wielu otwarcie przyznaje się do postępców lub do demokracji. Otwartych socjalistów atoli mało jest między niemieckimi nauczycielami ludowymi, zdaje się jednakowoż, jakoby idee socjalnej demokracji w koła nauczycielskie coraz bardziej się wciśkały i właśnie między inteligentnymi kolegami znajduje się dzisiaj więcej jak dawniej ludzi, którzy już dawno odeszli od tego zastarzałego zdania, jakoby socjalizm miał świat na nowo u barbarzyństwo pogrążyć.“

Bez wątpienia socjaliści nauczyciele i szkołę wielce cenić będą.

„Przegl. Ped.“ najlepiej swoich inteligentnych liberalnych nauczycieli znać musi, my ich przed owym zarzutem broniliśmy nie potrzebujemy, stanowczo atoli twierdzimy, że pomiędzy nauczycielami polskokatolickimi niema idei socjalistycznych i że pomiędzy nimi niema takich, którzyby w socjalizmie widzieli zbawienie społeczeństwa.

Uważamy z naszej strony za świętą powinność, aby ponownie ostrzedz katolickich nauczycieli przed tak zw. liberalnymi wolnymi stowarzyszeniami nauczycieli.

Cieszy nas, że „Przegl. Ped.“ tak jasno cele inteligentnych nauczycieli liberalnych odstąpił. Nam katolickim nauczycielom cel ten już dawno był znany.

Dziwił to musi, że niższe organa w zarządzie szkolnym wciąż utrudniają zakładanie katolickich towarzystw nauczycielskich. Oby państwo za późno nie poznało, że niższe organa rządu ucinają w zaślępieniu i nienawiści do katolicyzmu ową gałąź, na której państwo spoczywa!

Sprawa Snieżko-Blockiego.

W sobotę rozpoczął się przed sądem okręgowym warszawskim dwa razy już odkładany proces znanego oszczercy Konstantego Snieżko-Blockiego, który w roku zeszłym w artykule, drukowanym we „Warszawskim Dniwniku“, starał się rzucić cień na Towarzystwo Kredytowe ziemskie, oddając oby-

watelowi Królestwa Polskiego wielkie usługi. Był to akt zemsty osobistej, a ponieważ zmyślone fakty mogły podkopać zaufanie, jakim się Towarzystwo cieszyło wśród ziemian, przeto prezes komitetu p. Górski oddał sprawę prokuratury, żądając przeprowadzenia śledztwa i oskarżając Snieżko-Blockiego o dyfamację.

Podprokurator Mandrykin odczytał akt oskarżenia, zredagowany tak misternie, że właściwie nie w nim nie ma. Jest tylko przytoczony artykuł z „Dniwnika.“

Snieżko-Blocki — czytamy w akcie oskarżenia — wskazując na wadliwą działalność Towarzystwa, powiada, że jest ono „największym zlem“ dla ludności Królestwa Polskiego i że Towarzystwo śmiało nazwanem być może „gangreną naszego kraju.“ Nie przebiera ono w środkach i chętnie „pod opieką swoją bierze sprawy najwzrostliwszej wartości“, radzcy Towarzystwa rekrutują się z póród zbankrutowanych obywateli, z których jedni nie umieją myśleć, a drudzy trzęsą Towarzystwem widząc swego widzimisie. Towarzystwo kredytowe ziemskie często prowadzi interesy tendencyjne, gdyż cyniczny sposób traktowania spraw stał się zwyczajem tej instytucji. Zachodzi konieczna potrzeba odnowienia obecnego składu Towarzystwa przez wprowadzenie do łona jego osób, nie należących do „kliki wzajemnej adoracji.“

Snieżko-Blocki w szczególności zwraca uwagę na to, że osoby, pełniące obowiązki radców w zarządzie Towarzystwa „są z zasady zajadłymi i tendencyjnymi wrogami wszystkiego, co nie jest polskie“, że „za pomocą wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków pomagają pewnej klicie obywateli w osiągnięciu interesów materialnych i zaprzysięgli sobie strzedz pewnych tradycji i nietyko podtrzymać w ludności miejscowej uczucia polsko-patryotyczne, lecz i podniecać aucha nienawiści plebienniej.“

Mówiąc o sprzedaży przymusowej dóbr za długi Towarzystwa, zaznacza, że „na sprzedaży takie delegowany zostaje radca, pozostający w związkach pokrewieństwa z obywatelom subhastowanym.“

Z powodu, że dla przyjęcia udziału w licytacji należy złożyć kaucję, przeto w większości wypadków radca pod jakim bądź pozorem nie dopuszcza do licytacji osoby, mającej zamiar przyjąć udział w sprzedaży. Natomiast osoba podstawiona ze strony obywatela bankruta (zazwyczaj syn, córka lub żona) kupuje majątek za jeden tylko dług Towarzystwa. Jako przykład nadużycia tego rodzaju Snieżko-Blocki wskazuje na sprzedaż dóbr Kleczewa w gubernii plockiej. Wedle słów autora, p. Kosiniński kupił majątek matki swęj dzięki temu tylko, że wierzyciel rzeczywisty usunęty został od licytacji; p. Kosiniński kupił prawie tylko za dług Towarzystwa.

Badany przez sędziego śledczego Snieżko-Blocki nie przyznał się do winy, przytem wskazał, że o tej sprawie mówiono przed nim jeszcze i w formie nie mniej ostrej w pismach peryodycznych, wydawanych w języku polskim.

Jako dowody piśmienne, Snieżko-Blocki przedstawił cały szereg numerów gazet polskich, a mianowicie: „Kuryer Poranny“, „Głos“, „Rolnik“, „i „Hodowcę“, „Kuryer Warszawski“, „Prawdę“ i „Słowo“. Artykuły te nie wywołały jednak potrzeby sprostowania i wytoczenia przeciwko autorom ich spraw karnych, gdyż nie miały one dla społeczeństwa znaczenia takiego, jakie miał artykuł powyższy zamieszczony w „Dniwniku Warszawskim“, gazecie rozpowszechnionej i po za granicami kraju tutejszego i mogący nawet odbić się szkodliwie na kursie papierów procentowych Towarzystwa kredytowego.

Co się zaś tyczy oskarżenia o nadużycia przy licytacji dóbr Kleczewa w gubernii plockiej, to chociaż o sprawie tej zamieszczono były artykuły w „Kuryerze Porannym“ i w „Głosie“, to jednak, jak widać z „Kuryera Porannego“, prezes dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego Tolożanow, zamieścił sprostowanie, dowodzące, że licytacja odbyła się prawidłowo. Radca Rościszewski nie przyjął kaucji od przybyłego na licytację w imieniu Snieżko-Blockiego, Tabaczynskiego, dla tego, że Tabaczynski złożył kaucję w listach likwidacyjnych i zastawnych, którym brakowało kuponów bieżących.

Dymisjonowany porucznik Konstanty Snieżko-Blocki, zamieścił więc wiadomości dotyczące działalności członków zarządu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, mogące zaszkodzić honorowi ich, godności i dobrej sławie, a nie złożył dowodów piśmienne, mających udowodnić słusność powyższych twierdzeń, w skutek czego jest oddany pod sąd warszawski i Izby sądowej. Tyle akt oskarżenia.

Snieżko-Blocki, zażądał odczytania artykułów gazet polskich, czemu też zadostoj uczyniono, wybierając jednak tylko najjaskrawsze ustępy. Następnie zabrał głos podprokurator Mandrykin i zaznaczył, że artykuł nie podkopywał Snieżko-Blockiemu wzgląd na dobro publiczne, lecz zia wola i zemsta osobista. Dalej prokurator tak mówił:

„Artykuł ten dotknął nie tylko władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego, żądło jego sięga i dalej i głębiej. Dość przytoczyć ustęp, gdzie autor obwinia radców Towarzystwa o to, że przysięgają strzedz pewnych tradycji, że są zajadłymi wrogami wszystkiego co nie polskie i że nie tylko podtrzymują w ludności miejscowej uczucia polsko-patryotyczne, lecz rozbudzają ducha nienawiści plebienniej.

„Jest to oskarżenie o należenie do związku, mającego na widoku cel zakazany i ścigany przez prawo.

„Zdaniem Snieżki-Blockiego, radcy Towarzystwa są to zbankrutowani obywatele, których wybór zależnym jest przeważnie od rekomendacji, jaką przeszłość im daje, tymczasem zgodnie z ustawą, każdy radca zatwierdzony być musi przez władzę administracyjną. Tęże także pamiętać, że Towarzystwo kredytowe Ziemi jest instytucją rządową i zależną od ministerium finansów.

„Przechodząc do historii ze sprzedażą Kleczewa, nie mogę powstrzymać się od uwagi, że zemsza wywołana była przez tę właśnie licytację. Oskarżyciel, nie utrzymał się w szacunku i to dało mu „prawo“ (?) rzucenia potwarzy. Wspólnik Snieżki-Blockiego, Tabaczyński, przybył na licytację, nie mając odpowiedniej kaucji. Zgodnie z ustawą, radca powinien być bezwzględnie usunął licytanta, ale zrobił on więcej, gdy pozwolił Tabaczyńskiemu pójść i postarać się o należytą kaucję. Dał mu na to półtorę godziny czasu. Ale termin ubiegł i Tabaczyński nie wrócił. Wprawdzie nie Snieżko-Blocki poruszył po raz pierwszy historię sprzedaży Kleczewa — bajka ta pokutowała poprzednio i w „Kuryerze Porannym“ i w „Głosie“. A pomijając nawet te okoliczności, że przedstawianie rzeczy w pomienionych organach nie miało tak jaskrawej cechy, jak w artykule „Dniwnika Warsz.“, nie mogę powstrzymać się od zaznaczenia, że i tamże artykuły były pisane albo przez samego Snieżko-Blockiego, lub też z jego polecenia. Oto dane, usprawiedliwiające najzupełniej zastosowanie do Snieżko-Blockiego surowej kary.

Adwokat przysięgi Ettinger rozpoczął od zaznaczenia, że broni z urzędu i stara się wykazać, iż śledztwo było prowadzone w mylnym kierunku. Z procesem o zniesławienie Towarzystwa mógł wystąpić tylko prezes dyrekcji główny Toloczanow, lub minister finansów, ale nigdy p. Górski. „Z tego powodu — mówi obrońca — mógłbym postawić wniosek o umorzenie sprawy, mimo to jednak ze względu na naturę czysto prawnej podejmuję się dalszej obrony. Z obecnego oskarżenia usunąć należy fakt sprzedaży Kleczewa, gdyż radca Rościszewski, czując się dotkniętym osobiście, wytoczył przeciwko Snieżko-Blockiemu sprawę o potwarz. Nie może więc oskarżony sądzony być jednocześnie za dwa przestępstwa tak ściśle związane z sobą a wypływające z jednego źródła.

Następnie zabrał głos Snieżko-Blocki. „Napisałem, że Towarzystwo jest złem dla kraju i tego nie cofam, z tego choćby względu że jest to zdanie nie moje, gdyż o tem głośno mówią w społeczeństwie całym. Co do historii z Kleczewem, to twierdzą stanowczo, że był tam umyślnie delegowany radca, pozostający w bliskich stosunkach pokrewieństwa z subhastowanym.

Powoliwał się następnie Snieżko-Blocki na artykuły gazet polskich i winę swoją zaprzeczał, a zakończył swoją obronę w te słowa:

„Patrzę na rzeczy trzeźwo, a więc jestem zdradca. Potępią mnie zapewne gdzieś indziej, lecz jestem pewny, że zjadą wyjdę wolny.

Po półgodzinnym naradzie Snieżko-Blocki został uwolniony. Wyrok ten dowodnie świadczy o tem, że sądy rosyjskie nie potępią oszczerców, rzucających się na ludzi najgodniejszych, jeśli ci są Polakami.

List otwarty do Bismarcka.

X.

Rewelacje pańskie, które Pan przez swoich nadwornych dziennikarzy rozgłasza po świecie, właściwie nie zasługują na to, aby je gruntownie rozbiierać. Tego rodzaju wynurzeń bowiem, między innymi owych, w których Pan z trudnym do uwierzenia cynizmem przyznajesz się do fałszu, nie można brać zupełnie na serio, jak to uczynił niedawno pański następca w urzędzie kanclerskim. Wystarczy

Sądy współczesne o Nieboskiej Komedii i Irydjonie w źródłach polskich.

(1835—1859.)

„Habent sua fata libelli“.

W roku 1835 Nieboska Komedja, a w następnym roku Irydjon opuściły prasę. Oba dramata, na których poeta nie położył swego nazwiska, wzbudziły wielkie zajęcie w gronie czytającej publiczności. Jeszcze za życia poety pojawiła się trzecia edycja Nieboskiej Komedji i Irydjonu. Oba dramata przetłumaczono wnet na język niemiecki i francuzki, Irydjon także na czeski, Nieboską Komedję zaś na kroacki. Czasopisma polskie, wydawane na emigracji, czyli t. zw. czasopisma emigracyjne, które tak mało zajmowały się twórcami Juliusza Słowackiego, lub tak niekorzystnie osadzały plody jego muzy, a przeważną część utworów Adama Mickiewicza z widoczną oceną stronniczością, poświęciły obu utworom kilka bezstronnych, pełnych uznania ocen.

Być może, że twórca Nieboskiej Komedji i Irydjonu, znając duszę ludzką, wiedząc, że więcej jest wtróć na ziemi niż serc, przymieszał tyle żółci do swych lazurów, że ten pierwsiastek chemiczny przynęcił ludzi do siebie¹⁾. Być może, że dramata te dla tego tak wiele łaski znalazły u krytyków polskich paryżskich, że są przejrzeniem przeszłości i przywidzeniem przyszłości, że osnuje na te historycznym, są niejako w pewnym pokrewieństwie z polityką, w której cała emigracja tonęła. Ze stanowiska swego politycznego nie oceniają jednak czasopisma emigracyjne Nieboskiej Komedji i Irydjonu, dla tego też w ugrupowaniu sądów prasy emigracyjnej o tych utworach sądziłem, że wskazaniem będzie zachować chronologiczny porządek. Ten sam porządek zachowałem i w drugiej części niniejszej

tylko zamarkować zasadniczą tendencją tych enuncjacji, co już uczyniliśmy. Warto natomiast zastanowić się nad tem, co Pan kilkakrotnie powiedział o stanowisku swoim w obec Rosyi, gdyż ułatwi to nie tylko zorientowanie się co do motywów, które polityka pańska kierowała, ale pouczy także o środkach, którymi się Pan kierował, aby całemu światu pokazać wyższość swoich politycznych forteli.

Mówiono wiele o tem, że Pan w roku 1875 chciałby Francji ponownie wojnę wypowiedzieć i że tylko interwencja Rosyi temu przeszkodziła. Pan zaprzeczył tej wersji. Dajmy na to, że było w istocie tak, jak Pan mówi, to jest że wówczas tylko żołnierz chciał wojny, a polityk oponował. Dajmy na to, że prawdą jest, iż książę Gorcezak tylko ferwor niemieckich sfer wojskowych, zanim jeszcze ostateczna decyzja zapadła, zrzęcznie wyzyskał na swoją korzyść, przyczem kierownik polityki francuzkiej książę Decazes, swoją dotychczas za mało uznaną zrzęcznością cudownie mu szedł na rękę. Motyw jednak, który Pana skłonił do tej opozycji, nie należy bynajmniej szukać w tej wyższej sferze duchowej, w której interes państwa i patriotyzm decyduje o postępowaniu polityka. Przez niedyskrecję jednego z członków pańskiego otoczenia dowiedziano się już wówczas, że Pan swego osobistego stanowiska, zdobytego trzema szczęśliwymi kampaniami, nie chciałby jeszcze raz ryzykować, a pańskie własne słowa, że „tylko głupiec mógłby tak wielką stawkę kłaść na jedną kartę“, nie były wówczas tajemnicą w sferach dyplomatycznych. A zatem nawet wtedy, kiedy Pan na pozór postąpił rozumnie i po ludzku, nie kierował się Pan rozumem prawdziwego męża stanu ani patriotyzmem, lecz jak zawsze wyrafinowanym samolubstwem. Ale przyjmijmy jako fakt to, że Pan wojny nie chciał i idźmy dalej.

Kierując się tym samym egoizmem, co zawsze, nie mógł Pan księciu Gorcezakowi darować tego, że udało mu się pozyskać zastęp uratowania pokoju i że opinia publiczna jemu tylko też zasługę przypisywała, i za to, że ten mały człowieczek zrobił na szachownicy jedno nieprzyjemne dla Pana pociągnięcie, poprzysięgł zemstę potężnemu państwu rosyjskiemu. Wprawdzie nie lubisz Pan żydów, ale mimo to przyswoił sobie w zupełności ich biblijne przysłowie: „Oko za oko, ząb za ząb“. Sposobność nadarzyła się niebawem. W dwa lata potem wybuchła wojna rosyjsko-turecka. Po tej wojnie pracował Pan wszystkimi środkami, jakie tylko miał do dyspozycji, aby kongres przyszedł do skutku w Berlinie, a kongresu tego użył Pan nie na to, aby zdobyć dla Niemiec jakiegokolwiek, choćby tylko moralne korzyści, ale na to głównie, aby traktat zawarty w San Stefano, obciął na niekorzyść Rosyi o tyle, o ile to tylko mogły zrobić nożyce dyplomatyczne.

Nie przeszkodziło to wprawdzie Panu obciąć także Turcy, co więcej: wpakować jej dwie obce armie okupacyjne, ale głównym celem pańskiego postępowania było owo obcięcie rosyjskich zaborów. W ten sposób ujawnił się i tutaj zasadniczy rys pańskiej polityki, to jest utrwalenie potęgi swej ojczyzny przez wyrządzenie jak największych szkód innym państwom, z tą jednak różnicą, że podczas gdy w innych wypadkach szkody wyrządzone sąsiadom przynosiły Niemcom rzeczywiste zyski, w tym wypadku nie był Pan niczem więcej jak tylko „uczciwym faktorem“ i po prostu tylko z amatorstwa szkodził Rosyi i Turcy, bo przecież nieraz zapewniał, że Niemcy nie mają żadnych a żadnych interesów na Wschodzie. Zemścił się Pan na Gorcezowie, ale swój nienasycony żądz zemsty jeszcze nie zaspokoilił.

Może być, że to był tylko sen, a jednak sen ten miało równocześnie ze mną tyle osób wtajemniczonych w zakulisowe sprawy dyplomacji, że musiał on chyba odzwierciedlać prawdę. Owoż we śnie tym widzieliśmy, że Pan zaraz po roku 1880 robił nadzwyczajne wysiłki, aby pewne mocarstwo, wówczas już bardzo zaprzyjaźnione z Niemcami, skłonić do wypowiedzenia Rosyi wojny podług pańskiego systemu, t. j. bez żadnego słusznego powodu. Pański argument zaś, przemawiający za wypowiedzeniem wojny, był ten, że Rosya nie była wówczas jeszcze

pracy, części, zawierającej sądy krajowej prasy o Nieboskiej Komedji i Irydjonie, tudzież w części trzeciej.

I.

Sądy współczesne o Nieboskiej Komedji i Irydjonie w czasopiśmie emigracyjnym.

W numerze z dnia 6 maja 1835 (str. 31) „Tygodnika Emigracji Polskiej“ napotykać wzmiankę o wyjsciu z druku Nieboskiej Komedji, dramatu, który „ma mieć znakomite zalety w obrazach politycznych“. W przeszło siedm miesięcy później, dnia 31 grudnia t. r. (str. 28—31) poświęca „Tygodnik Emigracji Polskiej“ dłuższy artykuł Nieboskiej Komedji. Autora Nieboskiej Komedji otacza jeszcze „wielką tajemnicą...“ „Rękopism przysłano z Wiednia jednemu z księgarzy paryżskich... Wkrótce po wydrukowaniu nadeszło polecenie wstrzymania sprzedaży, tak, że tylko jeden egzemplarz... krąży po emigracji.“ Krytyk miał „Nieboską Komedję“ tylko parę godzin w rękę, więc nie wdaje się „w rozbiór dzieła poruszającego kwestye wielkie, socyalne, całą ludzkość obejmujące“, robi tylko uwagę, że autor „niefortunnie i nieprawdźliwie umieścił na polskiej ziemi powtórzenie scen straszego dramatu, odegranego w czasie rewolucji francuzkiej“. Demokracja polska nie wysłała „zasad swoich z pism Babeuffa i Murata“. W Polsce przechrzci należało do wyjątków i gdyby chcieli, błąd i przesąd zasiać na naszą ziemi, to nasiona te nie przyjmą się, bo Polacy nigdy dotąd nie wyparli się swego Boga²⁾.

Pogłosk krążący wśród emigracji, że Mickiewicz jest autorem Nieboskiej Komedji uważa krytyk za bezpodstawną. „Autor Księgi Pielgrzymstwa zasnado wyraźnie objawił widzenie swoje rzeczy polskiej, aby potem jak kapłani egipscy stawiał śliska w przedsonku świątyni Prawdy i nie rozwinął koniecznych następstw położonej zasady; Nieboska zaś Komedja jest tylko pięknem, pełnym poezji i czucia marzeniem poety katolika, który widzi rozsławiając się społeczeństwo zbudowaną przez katolicyzm, widzi czcność i szkaradę wdzierających się na jego miejsce materialnych teorii i nie wie, jakie nowe słowo Boże zastąpi pomiędzy ludzi i natchnie ich nowym życiem.“

dostatecznie uzbrojoną, a zatem była słabszą; dla tego to rzucił Pan wówczas w tonie zachwałym hasło: „Teraz albo nigdy!“

„Ale owo mocarstwo, które nie od wczoraj istnieje, i nie trzyma się tradycji „siła przed prawem“, zresztą że zasady przywiązuje większą wartość do utrzymania pokoju, aniżeli do najszcześniejszej wojny, zaraz przy pierwszym zapędzie pańskim zajęło stanowisko odporne stanowisko. Jednakże w każdym państwie, posiadającym armię, zwłaszcza taką armię, która przejęta jest żądzą powiększenia sławy i potęgi swego najwyższego wodza, powstaje w takich chwilach prąd, który radośnie wita podobną inicjatywę i napiera do wojny. Dobrze uzbrojony żołnierz zawsze chce wojny, a wedle starego zwyczaju nie wiele zależy mu na tem, przeciw komu każą mu wyruszyć w pole. To samo zaszło wówczas także w owym państwie i kosztowało to nie mało pracy, aby ten wojowniczy prąd powstrzymać. Wiesz Pan jednak w jaki sposób to się udało? Oto rozległ się głos: „Jeżeli zwyciężymy, wówczas nie potrzebujemy się troszczyć, co z tego wyniknie jeżeli jednak zostaniemy zwyciężeni, kto nam zaręczy że Bismarck nie wypłata nam takiego samego figla, jakiego nam wypłatał po kampanii szlezwicko-holsztyńskiej, pomimo, żeśmy wówczas zwyciężyli?“ Przeciwnemu hasłu nie podniósł się ani jeden głos opozycji i owo wojownicze usposobienie uspokoiło się. Wypadek ten powinien Pana poczytać, że tak samo jak największe sukcesy nie wystarczają jeszcze, aby człowieka uczyniły naprawdę wielkim, tak też i największa siła materialna nie wystarczy do stworzenia prawdziwej powagi. Powaga polegająca jedynie na sile, jest ciężarem i niebezpieczeństwem, a nie powagą w prawdziwym tego słowa znaczeniu, której głównym warunkiem jest to, że się ją dobrowolnie uznaje i dobrowolnie się jej poddaje.

Pozwoliz Pan, że zrobię w tem miejscu jeszcze jedną uwagę. Przy każdej sposobności starasz się Pan przekonować swoich słuchaczy, że Polacy widzą swoje zbawienie tylko w wojnie i dla tego podlegają do niej ustawicznie. W opisanym jednak wyżej wypadku, gdy wojna przeciw Rosyi całkiem na sero zarzysowała się na horyzoncie politycznym, ci Polacy, którzy mogą jeszcze podnieść swój głos, odradzali od wojny w sposób jawny i niedwuznaczny temu mocarstwu, które Pan parł do wojny. Ze Pan o tem bardzo dobrze wiedział, to nie ulega najmniejszej wątpliwości; od czego miał do dyspozycji policję państwową i całą armię tajnych agentów? — mimo to jednak wciąż Pan uporczywie utrzymujesz, że Polacy są najniebezpieczniejszymi apostołami wojny. Dla czego Pan właściwie to robisz? I na to nie trudno odpowiedzieć. Oto Polacy przyznali się swoją częścią do odwrócenia wojny, której Pan pragnął: tego nie możesz Pan im zapomnieć i mścis się na nich za to!

KOESPONDENCYE.

Maria-Laach, 15 sierpnia.

(800 letni jubileusz Opactwa Benedyktynów).

(S. Z.) Kiedy zbliżając się dzisiaj do Maria-Laach, ujrzałem zdala romańskie wieże przybytku Bożego, ukazały mi się one w bogatym ozdobie z chórągami; na głównej z nich osadzone w olbrzymich rozmiarach herb klasztoru z napisem: *Pax in virtute*. Między główną wieżą a pobocznymi zawisły olbrzymie wieniec, przedstawiające liczby 1093 i 1893, które przypominają mi dzisiaj uroczystość.

Bardzo licznie zjechali się goście, po większej części już dnia poprzedniego, korzystając z serdecznej gościnności klasztoru. Krótko przed godziną 10 udali się Ojcowie Benedyktyni do mieszkania, zajmowanego przez księdza Biskupa Korum i w uroczystym pochodzie, do którego przyłączyli się tłumnie wszyscy obecni, wprowadzili go do kościoła, odobionego obficie w zieleni i kwiaty. Rozpoczęło się nabożeństwo pontyfikalne, które odprawił ksiądz Biskup i w czasie którego Ojcowie śpiewali chórem. Przy końcu mszy świętej udzielił Biskup błogosła-

Dnia 28 kwietnia r. 1836 zamieścił Rocznik Emigracji Polskiej cenę Izydjona. Nie znając nazwiska autora, krytyk czyniąc domysły „z toku wyrażań, z piękności i bogactwa stylu, erudycji i nauki pisarza“ upatrzył autora Irydjonu w twórcy Nieboskiej komedji. Powody, dla których krytyk ten w twórcy Nieboskiej komedji widzi autora Irydjonu są pochwałą poety.

W rubryce „Wiadomości rozmaite“ pisma historyczno-literackiego p. t. Wiadomości Krajowe i Emigracyjne (str. 134 r. 1837) napotykaćmy list z Galicji, z którego wyjątek wypada nam zacytować... „Nieboska komedja zrobiła wielkie wrażenie w Polsce. Spotkał ją jednak rodzaj tryumfu, którego poeta nie życzył sobie wcale... kilku półgłówków przeczytawszy ów dramat, uformowało klub lokai i na wyżynkach zaczęli kazać. Męczeństwo znalazło się tuż obok apostołstwa. Policja wsadziła w karę, zanim mądry wyznawcy mogli zawiązać bratnie stósunki z podobnymi sobie rozsądnymi po Europie. Działo się to w cyrkułe Tarnowski...“ Prawdziwie przeczytawszy te słowa, trudno osądzić, czy korespondencja ta jest złośliwym tylko żartem z autora i jego dzieła, czy ma swe źródło w rzeczywistym jakim zdarzeniu, choć wówczas trzeba by przepuścić, że w Tarnowskim cyrkułe znalazło się kilka głów słabszych pragnących rolę osób Nieboskiej komedji w życiu odegrać.

Od r. 1838—1840 wychodziły w Paryżu: Kalendarzyki literackie pielgrzymstwa polskiego. W kalendarzyku literackim na r. 1840 jest między innymi artykułami także ocena Irydjonu i Nieboskiej komedji. (str. 57 i nast.).

„Pierwszy Nieboskiej komedji autor i Irydjonu“, od tych słów zaczyna się ta ocena — „rozszereżył poezyjny widnokrąg polski. Swoich pojęć i uczuć nie rzucił on marnie w jednotonne elegie, ale biorąc wolność za potrzebę i wielkie działanie ludzkości, odczytując za punkt interesujący owego działania, miłość za przypadłość modyfikowaną nawzajem od myśli górującej w społeczeństwie wprowadził na obmyślanych stósowne światach i tak mądrze i uczucie narysował okoliczności i podrzędne osoby dramatu, że, swe oderwane pojęcia, zdołał udać za historyczne postacie...“ Irydjon i Nieboska komedja zdaniem krytyka tego mogłyby mieć dwa

wienstwa od Ojca św. Podniosły to był widok, kiedy Biskup wstąpił na skromną kazalnica, u stóp której niezliczone zastępy wiernych czekały na słowo Boże.

W natchnionych słowach mówił kaznodzieja o prawdziwej służbie Bożej, jak ją spełniają mianowicie zakony w katolickim Kościele. Na podstawie orzeczenia św. Bonawentury rozwinął on tę myśl w trojakim kierunku: prawdziwa służba Boża istnieje i rozjaśnia sądy rozumu ludzkiego, powstrzymuje niższe skłonności natury ludzkiej i udziela istotnego, wewnętrznego zadowolenia. W tych trzech myślach skupia się całe działanie katolickich zakonów. Dostojny kaznodzieja wywołał, jakim zadowoleniem wewnętrznym napełnia członków zakonu, iż modlitwą swoją pracują nad ulepszeniem i uświęceniem ludzkości, nie mówiąc już o wewnętrznym pokoju, który daje zajęcie się sztukami i naukami w klasztorach i wyświadczenie licznych dobrodziejstw, jakich udzielają zakony. Ks. Biskup przypomniał, że kościół w Maria-Laach został „zbudowany przed 800 laty przez hrabiego Palatynatu Henryka na cześć Matki Bożej, ku zbawieniu jego duszy i osiągnięciu wiecznego zbawienia. Przez 700 lat nie zamikła tutaj chwala Najświętszej Panny, przechodząc z jednego pokolenia na drugie, a wreszcie apostołowie nowej wolności w imię wolności zabrali zakonnikom klasztor. Przez długi czas stały te mury pustkami, aż wreszcie ożywił je synowie świętego Ignacego, lecz kościół i wtenczas jeszcze był opustoszały. I oni musieli ustąpić a obecnie doczekaliśmy wreszcie tego, że kościół oddano dawniejszemu przeznaczeniu, że śpiew synów św. Benedykta rozbrzmiewa tak samo jak przed osmiu wiekami.

Słowa wymowne ks. Biskupa zrobiły potężne wrażenie na słuchaczach. Kiedy kaznodzieja skończył, zabrzmiał ze wszystkich pierśi hymn „Ciebie Boże chwalimy“, miesząc się z odgłosem dzwonów. Po uroczystości kościelnej około 80 zaproszonych gości zasiadło do wspólniej uczy w refektarzu klasztoru. Dziwne wrażenie na świeckich sprawia spokój uroczysty takiej uczy klasztornej. Cicho usiłujący braciśkowie, przytem szepczący lub milczący goście i zakonnicy zachowujący głębokie milczenie — wszystko to przejmując nieokreślonym jakimś uczuciem poszanowania i powagi. W środku stołu zajął miejsce ks. Biskup dr. Korum, po prawej jego stronie zasiadł proboszcz kapituły trefirskiej, po lewej przeor z Maria-Laach, O. Willibrord. Biskup trefirski z pewnością widział usiłowania większej części zaproszonych, by zachować klasztorne milczenie, co im się źle udawało, i mnie również i dla tego niezawodnie przerwał z uśmiechem lektorowi czytanie, wzywając dzwonkiem do modlitwy końcowej. Na zakończenie zabrał głos ks. Biskup trefirski, przypominając dobrodziejstwa, jakie w ciągu osmiu wieków wysiły z Maria-Laach i wznosił okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II, tych dwóch dostojników najwyższych, dążących do pokoju. Przeor podziękował w serdecznych słowach ks. Biskupowi i wznosił okrzyk na cześć jego.

Goście rozproszyli się po rozległych korytarzach klasztoru, dopóki dzwon, zwolujący na nieszpory, nie zgromadził ich ponownie w kościele, gdzie ks. Biskup udzielił wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Niemcy.

* Berlin, 17 sierpnia. Ks. Henryk pruski,

który, jak wiadomo, udał się na manewra włoskiej marynarki, przybył w środę do Genuy. Tam przyjmował go osobiście król Humbert i książę Neapolu i powitali gościa bardzo serdecznie. Wielkie tłumy ludu z nadzwyczajnym zapalem witały ks. Henryka. Muzyka grała narodowy hymn pruski. Książęta udali się na pokład króla jachtu „Savoia“, który o północy wypłynął ku zatoce Neapolitańskiej.

— Dzisiaj odbyła Rada związkuwa plenarna posiedzenie, na którym zajmowała się podobno zaprowadzeniem podwyższonej taryfy celną dla prowincji fińskich.

znaczenia, jedno dla ludu, dla wtajemniczonych, drugie, gdyby głos samego poety... nie rozlegał się z wyniosłych punktów dramatu i nie prowadził myśli czytelnika na rozleglejsze widownie. Główne postacie obu utworów jak Irydjonu, hrabiego Henryka, Orcia, Pankracego uważa krytyk za postacie arcydramatyczne. Podnosi to, że u autora Nieboskiej komedji swobodne działanie danych osób i wzgląd na dramat faktów ludzkości nie szkodzą sobie bynajmniej... Inni poeci np. Edgar Quinet...³⁾ tracą o wytyczne punkta historii, aby ich wspomnieniem złowić uwagę. Irydjon i Nieboska komedja byłyby zupełnymi dziełami sztuki, iskrzyłyby życiem, akcją, interesem, chociażby poeta nie był przeciągnął głównych ich rysów do sfery humanitarnej i nie powiadał ich w zależności z ruchem ogólnej fizjonomii świata. Autora, który zaczął już o tyle prawd religijnych, towarzyskich, estetycznych, wita krytyk jako szczęśliwiej powojnową gwiazdę na polskim widnokręgu, jako człowieka dalszego spojrzania i silniejszej twórczości, niż był ktokolwiek po dziś dzień w piśmiennictwie polskim! Dając wyraz ustnie robionym zarzutom, żąda krytyk od autora naturalniejszego dialogu, którego zdaje się powszechnie wymagano „tem bardziej, że poeta przemawiając osobiście w ciągu dramatu, ma gdzie użyć tego nadmiaru farb, co mu pedzel przeciąża. Niech sam poeta śpiewa, tylko niech ludzie przezeń stwarzani rozmawiają w sposób więcej zbliżony, do zwykłej, śmiertelnej mowy.“ Ta najdokładniejsza krytyka, że wszystkich, jakie w emigracyjnych czasopiśmie napotkali, kończy się następującym wyrażeniem: „obawę, by naśladowcy rozdrabniając myśli autora i malując potwornie kształty arcydzieł stworzonych przez artystę, otwierając nowe tory odczystemu myśleniu“, nie namnożyli utworów „ciemnej osnowy, olbrzymich uroszczeń i nastrojonego stylu.“

³⁾ Edgar Quinet poeta, publicysta i historyk francuski urodził się 17 lutego w Bourgen Bresse, umarł w Wersalu 27 marca 1876. Z poetycznych dzieł jego zasługują na uwagę: Ahasverus (1838), Napoleon (1836) i Promithe (1863).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

¹⁾ List Krasieńskiego do Słowackiego. Rzym, 23 lutego 1840 roku.

— „Niepodlegli“, odbyli wczoraj wieczorem zebranie, na którym drukarz Werner referował o zajęciach na kongresie socjalistycznym w Zurichu. Mówca ten powstawał na socjalną demokrację, stwierdzając, że wolność ducha jest u niej tylko czczym frazesem.

— Ustawa, dotycząca zwalczania chorób zakaźnych, której parlament nie zatwierdził, ma podobno zostać zupełnie zmienioną z powodu wątpliwości, jakie się wobec niej uwydatniły w świecie lekarskim.

— Dowódca 1 brygady konnicy w Królewcu hr. Klinckowstrom, umarł dziś nagle na placu ćwiczeń, rażony apopleksją.

— Przy wyborach uzupełniających do parlamentu został dziś wybrany w Hamburgu socjalista Molkenbuh, który otrzymał 16,474 głosów. Na kandydata narodowych liberałów padło 8600 głosów, na antysemitę 2285.

— W Kaslu odbyła się konferencja dyrektorów krajowych w Prusach, na którą przybyli wszyscy z wyjątkiem nowo zamianowanego na sekretarza stanu hr. Posadowsky'ego i nadreńskiego dyrektora krajowego.

— Wybory do sejmiku pruskiego mają się odbyć — wedle informacji „Nationalb. Correspond.“ w ostatnim tygodniu października lub pierwszym listopada.

Francya.

* Socjalistyczna prasa francuska stanowi obecnie bardzo ciekawą i wesołą lekturę. Zastanawia się ona nad socjalistycznym kongresem zurychskim i przychodzi do tego straszego przeświadczenia, że socjalizm w gruncie rzeczy nie jest niczym innym, jak germanizacją. Bebel, Liebknecht i Singer są wielkimi słowami na firmamencie socjalistycznym, obok których błędnie blask mniejszych gwiazd francuskich, jak Lafargue, Vaillant, Guesde, Allemane i inni przywódcy stronnictwa przewrotu. A Francuzi, jak wiadomo, nie zasną na międzynarodowych zjazdach drugorzędnej roli, zwłaszcza, jeśli Niemcy pierwsze grają skrzypce. Socjalistyczne gazety francuskie są też bardzo niezadowolone z zurychskiego kongresu. Aby zaś użyć straconemu sercu, robią one odkrycie nadzwyczaj sensacyjne. Oto Bebel i Liebknecht są zdracami! Obydwaj przyrzekli oddać Francji Alzacyę i Lotaryngię, tymczasem socjalna demokracja, mimo, że otrzymała przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego najwięcej głosów, nie zwróciła jeszcze Francji zabranych prowincji. Bebel i Liebknecht nie dotrzymali zatem słowa. „Internacjonalizm za granicą, a militarizm w domu“ — tak charakterystycznie prasa socjalistyczna w Paryżu swych towarzyszy niemieckich. Najciekawszą i najzabawniejszą jest niewątpliwie ta okoliczność, iż w niektórych kołach socjalistów francuskich sądzono na serio, że Bebel i Liebknecht, jeśli tylko zechcą, mogą zwrócić Francji Alzacyę i Lotaryngię. Świadczy to wymownie o politycznym rozumie ludzi, którzy chcą świat zreformować i stworzyć raj na ziemi.

— Do sprawy poruszonej w broszurze Dupasa, podają pisma antyrządowe nową sensacyjną opowieść. Gdy przed rokiem Arton umknął z Paryża, dał on swojej przyjaciółce 200,000 franków i powierzył jej swoje papiery. Dama ta popadła następnie w kłopoty pieniężne, a od kilku miesięcy znowu jest bogata. Zakupiła ona wspaniały dom w Paryżu i dobra ziemskie z zamkiem pod Vesoul. W zamku tym odbył się przed kilku dniami bankiet, na którym Arton był we własnej osobie obecny. Twierdzą więc, że Arton wspomniane papiery sprzedał za grube pieniądze, ale nie rojalistom, lecz republikanom — i to bardzo wysoko postawionym. Dlatego Dupuy jest tak pewny siebie i od dawna już zapowiadał, że nie kto inny, tylko on pokieruje wyborami. Dupuy zna doskonale treść kupionych od Artona papierów i ma w ręku wielu deputowanych i innych osób.

Telegramy.

Paryż, 17 sierpnia. „Siècle“ przypuszcza, że przy wyborach zostanie wybranych 500 republikanów i monarchistów nawróconych do republiki, 20 monarchistów lub Bonapartystów i 60 socjalistów. Do „Figara“ donoszą z Dragignan, że Clémenceau przypadnie niewątpliwie przy wyborach głównych.

Paryż, 17 sierpnia. Profesor Charcot umarł. (Prof. Charcot, urodzony w Paryżu w r. 1825, był najznakomitszym współczesnym lekarzem chorób systemu nerwowego. Z tego zakresu ogłosił on wiele świetnych prac naukowych, tłumaczonych na wszystkie niemal języki. Te prace zjednały mu rozgłosną sławę w całym świecie cywilizowanym. (Przyp. Red.)

Londyn, 17 sierpnia. Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, Asquith, oświadczył, że nieprawdą jest, jakoby wypuszczono na wolność Gallaghena, skazanego za zamach dynamitowy.

W Leeds przestało funkcjonować kilka pociągów osobowych i towarowych z powodu podniesienia się ceny węgla.

Wedle wiadomości „Timesa“ z Filadelfii, demokraci nienależący do zwolenników srebra są tego zdania, że projekt, dotyczący się zniesienia bilu Shermana, zostanie przyjęty w Izbie reprezentantów 30 do 40 głosami większości.

Rzym, 16 sierpnia. Wedle „Tribuna“ w ostatnich 24 godzinach zachorowało w Neapolu na cholera 11 osób, umarło 8.

Madryt, 17 sierpnia. Z miast, w których zreorganizowano dywizje armii, donoszą o wicherzeniach agitacyjnych. — W prowincji Sevilli wybuchły rozruchy z powodu poboru podatków, które trwają dotychczas. Przyaresztowano 24 kobiety, które brały udział w rozruchach. — W Vicalvaro w pobliżu Madrytu przyszło do wybuchów, ponieważ władza zakazała urządzać walki byków.

Cetynia, 17 sierpnia. Kardynał sekretarz stanu Rampola doniósł księciu Mikołajowi, że Papież oficjalnie uznał słowiańską liturgię katolików Czarnogóry.

Amsterdam, 17 sierpnia. Wczoraj wieczorem przyszło do starcia pomiędzy socjalistami a policją, przyczem kilka osób odniosło rany.

Petersburg, 17 sierpnia. Buletyn o stanie cholery opiewa: Od 8 do 12 b. m. zachorowało w Moskwie 166 osób, umarło 57; w Warszawie

od 9 b. m. do 10 zachorowała jedna osoba i umarła jedna osoba; w gubernii łomżyńskiej dnia 14 b. m. zachorowała jedna osoba i umarła jedna osoba; w gubernii grodzieńskiej od 6 do 12 b. m. zachorowało 96 osób, umarło 22; w gubernii samarskiej od 30 lipca do 5 b. m. zachorowało 134 osób, umarło 39; w kraju nad Donem od 10 b. m. do 12 zachorowało 317, umarło 157 osób.

Bukareszt, 17 sierpnia. Buletyn o stanie cholery z ostatnich 24 godzin opiewa: w Braile zachorowało 8 osób, umarło 12; w Sulinie zachorowało 13, umarło 8; w Gałaczu zachorowało 9, umarło 2; w Czerniej Wodzie zachorowało 2, umarła 1 osoba; w Futeszti zachorowały 3 osoby, umarło 5.

St. Półten, 17 sierpnia. Dzisiaj przed południem odbył się pogrzeb Biskupa Bindera. Na pogrzebie byli obecni Arcybiskupi wiedeński i kalcebski; reprezentanci władz państwowych i krajowych, namiestnik hr. Kiemann, całe duchowieństwo diecezji, oraz deputacye z gmin dolno-austriackich. Zwłoki pobłogosławił Arcybiskup Grasca. Tymy ludności towarzyszyły pochodowi. Na ulicach powiewały żałobne sztandary.

Białogóra, 17 sierpnia. Na wczorajszym posiedzeniu skupczym odbyło się wylosowanie kolegium sędziowskiego. Wynik jest następujący: do sądu należy 8 radykalnych i 8 opozycjonistów, częścią liberalnych, częścią postępowców.

Warna, 17 sierpnia. Z powodu siedmiomiesięcznej rocznicy wstąpienia na tron księcia Ferdynanda, odbyło się w Einxogradzie uroczyste nabożeństwo w kościele klasztornym, a następnie w nowym pałacu obiad galowy, podczas którego Stambulow wypowiedział mowę, podnosząc wagę uroczystości i wyrażając radość, że obchód ten święcony jest w obecności małżonki księcia. Ze wszystkich stron kraju nadeszły entuzjastyczne despesze gratulacyjne, między innymi od wszystkich biskupów.

Paryż, 18 sierpnia. Z Aignis Morces (avordissement Nimes) donoszą o krwawych starciach pomiędzy Francuzami a włoskimi robotnikami, przyczem 10 osób zostało zabitych, a 26 rannych. Wszystkie magazyny pozamykane. Robotnicy uzbrojeni w kije przeciągali przez ulice. Wieczorem obawiają się nowych zaburzeń. Zandarmerya została zasiloną.

Telegram giełdowy.

Berlin, 17 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	17	16	17
Penzola stajel.	155 25	156 50	85 20	85 20
na wrzes.-paźd.	155 25	156 50	106 60	106 50
'a paźdz.-listop.	156 25	157 75	90 90	90 90
Zyto wyżj.			102 60	102 60
na wrzes.-paźd.	139	140 25	96 75	96 70
na paźdz.-listop.	139 50	140 75	102 60	102 60
Olj rzep. lepij.			95 75	95 60
na sierpien.	48 20	48 50	162 10	162 05
na wrzes.-paźd.	48 20	48 50	91	91 20
Okowita lepij.			213 25	213 50
eksportowa	33 70	33 90	100 90	101
na sierpien.	32 40	32 60	66 20	66 60
na wrzes.-paźd.	32 40	32 60	63 20	63 40
na sierpien.	32 60	32 80	93 90	94
na paźdz.-listop.	32 90	33 10	—	—
na listop.-grud.	33	33 20	197 60	199 50
spółwycza	—	—	41 40	41 30
Owies	163	162 50	171 60	172 70
Wypowiedziano:			Uspokojenie:	
żyta węcpił	30 000	0 000	stajel.	
okowity kw. eksp.	0 000	0 000		
spoz.				

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek, 18 sierpnia.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał pozost. landratowi hr. Nesselrode w Lindar order czerw. orła czwartej klasy; księżęciu nadleśniczemu Piotrowi Thielmann w Sayu w powiecie koblenckim powszechną oznakę honorową.

* O udzielanie nauki religii św. w języku ojczystym polemizuje niemiecka „Ermländische Ztg.“ z polską „Gazetą Olsztynską“ i wypowiada kilka zdań ogólnych, nibyto zasadniczych, które znowu katolicki „Westpreussisches Volksblatt“ w Gdańsku jako trafne uwagi (zutreffende Bemerkungen) powtarza.

Z góry powiada „Erml. Ztg.“, że Kościołowi jako takiemu jest rzeczą obojętną, jakim językiem wierni mówią.

Na to tak, „Tor Gaz.“ odpowiada w artykule p. t. „Respicie finem!“

„Prawda! ale nie o to w tym razie chodziło; rzecz szła raczej o to, że nie uczy się dzieci w tym języku religii, w jakim obojętni wierni mówią.“

Kościołowi może być obojętnem, jakiej mowy ma on wiernych, boć kościół katolicki jest dla całego świata, a więc dla wszystkich języków.

Ale Kościołowi bynajmniej nie jest obojętnem, gdy nauczyciele religii w obcej dla wiernych mowie religii uczą, bo nauka taka zadania swego spełnić nie zdoła, więc dusz nie sprawi, serc nie zapali.

Kościołowi dalej wcale obojętnem być nie może, gdy jaki naród z jego wiernych mowy swojej pozbawionym bywa, bo przez to koszlawi i niweczy się w charakterze tego narodu to, co jest podstawą wszelkiej moralności i religijności, t. j. siła trzymająca się zasad, wola zdolna do wytrwania w uznaniem dobrem. Narodów okaleczonych na duszy i siłach moralnych Kościół na wiernych swoich nie pragnie, a więc też i chronić je się stara od takiej korupcji, ile mu tylko sił starczy.

Kościołowi wcale obojętnem nie jest, gdy przez pozbawienie mowy ojczystej jakiego narodu z pomiędzy jego wiernych rośnie niebezpieczeństwo wielkie i gwałtownej pokusy w rzeczach wiary. Wszakże z tego powodu Kościół od lat walczy i stara się od narodu polskiego w zetknięciu się ze schizmą rosyjską język rosyjski trzymać z dala od obrządków kościelnych i nauki religii. Czy z utraty języka polskiego nie płynie coś podobnego dla wiernych polskiej narodowości w zetknięciu się z protestantyzmem?

|| Zdań przywiedzionych z „Erml. Ztg.“ albo

więc nie pisał ksiądz, albo jeżeli, to bez należytego głębszego zastanowienia.

Jaki ogólnik teoretyczny łatwo jest palnąć i w świat puścić a nawet i nim brylować i sądzić o sobie zadufano, że się już rzecz ubito i zasadniczo jako fałsz wykazało.

Tak sądzą porywcy i płytki ludzie, którzy życia i tysiącznych jego stosunków nie znają, a już żadną miarą konsekwencji z wypowiedzianej maksymy w tych różolności życia powikłaniach domyślają się, szkody wiernych i Kościoła dostrzedz nie umieją.

Odnosnie do artykułu „Gaz. Tor.“ o głosach katolicko-niemieckich organów w Prusach podamy z powodu spóźnionej pory dopiero jutro artykuł jednego z najpoważniejszych organów centrum, który zupełnie inaczej się zapatruje na sprawy nasze, niż „Erml. Ztg.“ i „Westpr. Volksbl.“

* Z powodu wieca krakowskiego tak pisze pomiędzy innem „Przegląd polski“ w ostatnim zeszytce (na miesiąc sierpień str. 338 i 339):

„Dotknęliśmy tutaj zaledwie kilka spraw wieca — pominęliśmy jednak wiele myśli z ciepłem i szlachetnym zamiarem wypowiedzianych. Przyjdzie na to czas późniejszy; na razie dodajemy kilka słów uznania dla osobistej zasługi.“

Ze episkopat dostojny i duchowieństwo w tak liczny stawiło się zastępie, to świadczy pięknie w duchu, który te koła ożywia. Ze wśród dni tych, przy zetknięciu się tyłu ludzi i stanów, niejedno uprzedzenie pierzcho i na wieki zostało pogrzebanem, mamy prawo się spodziewać; bo gdzie było kilku ludzi wznieśliśmy ożywionymi myślami, i Pan był z pewnością z nimi, dostrajający duszę dla swojej chwały i pożytku społeczeństwa. Ks. prałatowi Chotkowskiemu należy się prawdziwie wielka wdzięczność za doprowadzenie do skutku dzieła, które tyle spotykało trudności i walczyło z początku z gorszym od trudności brakiem poparcia i zaufania. Zniósł on to wszystko i przezwyciężył, zbrojny zapalem dla sprawy wiary i Kościoła. Rzecz się udała, a jeżeli były pewne niedomagania, to znikną one przy ponownym wiecu.

Ten pierwszy był w każdym razie wielką afirmacją kościelną i zachodnią, stwierdzeniem, że cywilizacja zachodnia i chrześcijańska jest podst. w. naszego bytu, że stamtąd czerpiemy soki żywotne i lekarstwa na nasze cierpienia. A przyjazd nuncjusza Agliardi, który na miejscu o naszych dążeniach, uczuciach i stosunkach mógł się przekonać, był najwomowniejszym wyrazem ducha i nastroju, który wśród zebrania panował.

* Pelplin, 17 sierpnia. Najprzew. ks. Biskup dr. Redner wyjechał wczoraj do Feldy na konferencję księży Biskupów.

* Z Gostynia piszą do „Wielkopolanina“, że kilku tylko tamtejszych zwolenników wieca o odwołaniu postępowego podpisało z wiedzą odezwe ten wiec zwołujący. Reszta została wciągnięta do podpisu. Pan K. Bielerzewski nawet skargą zagroził za nadużycie nazwiska, a p. J. Białkowski, także pod owa odezwa wiecowa podpisany, takie przestał do „Wielkop.“ oświadczenie:

„Ja J. Białkowski z Gostynia, na wstępie umieszczony w korespondencji z Gostynia co do wieca polsko-katolickiego, mającego się odbyć dnia 20 sierpnia, oświadcza, że nie będąc dobrze objaśniony, w jakim celu się ma wiec odbyć, przez namówienie pewnych panów podpisałem się, ale proszę łaskawie jak szan. „Wielkopolanina“ tak i wszystkie pisma umieścić, że do tego komitetu wieca polsko-katolickiego nie należę. Z szacunkiem J. Białkowski.“

Pan Jamkiewicz, u którego się wiec miał odbyć w przyszłą niedzielę, odmówił sali na to zebranie.

Z korespondencji, umieszczonej z Gostynia w dzisiejszym numerze „Postępu“, widzimy, że w Gostyniu są stosunki bardzo pomocne. Pod tą korespondencją, odgrająjącą się „prusofilom“ i „ich pieśkom“, jest między innymi podpisany ten sam widocznie p. J. Białkowski, który się w „Wielkopolaninie“ równocześnie tak „oburza“ na tych, którzy go „namówić“ mieli do podpisania odezwy, zwołującej ów wiec poroniony!

Co na to powie p. Białkowski? * Stan wody w Warole w Poznaniu dnia 17 sierpnia rano 0,58 m., w południe 0,58 m. Dnia 18 sierpnia rano 0,58 m.

* Tutejszy lekarz korpusowy dr. Schrader udał się onegdaj do Ostrowa na inspekcję, gdzie go paraliż ruszył na nogi i dolną część ciała. Wczoraj przywieziono tu p. dr. Schradera i umieszczono w zakładzie dyakonisk.

* Więcej światła! Tak wolały wszystkie pisma tutejsze, żaląc się na to, że niektóre latarnie bardzo słabo, albo wcale nie oświetlają. Policja zajęta się tem i nakazała w drodze przymusowej zapalić nie palące się latarnie. Zakład gazowni kazal teraz pozamykać rury gazowe tych latarni. Prawdopodobnie nakaze zakład gazowni naprawić te urządzenia gazowe, bo samo zamknięcie rur na nich się nie przydało.

* Sw. Łazarz. Towarzystwo Przemysłowe urzędu w niedzielę dnia 20 b. m. w ogrodzie p. B. Szermiera zabawę ludową na rzecz nauki języka polskiego. Blizszy program bardzo urozmaicony podają afsze. O liczne przybycie prosz Zarząd.

* Lubostron, 16 sierpnia. Byliśmy tutaj świadkami pięknej uroczystości. Czciogodny ks. prałat Chotkowski, którego od wczesnej młodości łączy węzeł serdecznej przyjaźni z dziedzicem hrabstwa Łabiszyńskiego, p. hr. Leonem Skórzewskim, a który od chwili przeniesienia się na profesora wszechniczy Jagiellońskiej do Krakowa, spędza zwykle w undownie pięknym Lubostronie całe wielkie wakacje, obchodził tu dzisiaj 25-tą rocznicę swojego wyświęcenia na kapłana. Przestrzeń to czasu nie mała, zwłaszcza dla kogoś, kto, jak ksiądz prałat Chotkowski ciężką pracą dobijać się musiał w świecie stanowiska i uznania. Wśród pienia pieśni „Kto się w opiekę“ wprowadzono czcigodnego Jubilata do kaplicy w miejscowym pałacu, pięknie przystrojonej w kwiaty, poczem odczytano „Veni creator“. Mszą św. odprawił ksiądz Jubilat w asystencji wna swego, księdza dziekana Ziętkiewicza z Łabiszyna, który i przy pierwszej Mszy świętej przed 25 laty asystował ks. prałatowi Chotkowskiemu. W czasie uczy, w której oprócz najbliższych krewnych Jubilata wzięło także udział kilku jego przyjaciół, odczytano muństwo telegramów i listów, które nadeszły z życzeniami, z których wymieniamy tylko serdeczne pismo naszego Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza, telegram (z życzeniem Abrahamowych lat) od ks. Kard. Dunajewskiego,

od wielu dygitarzy świeckich i duchownych z Galicji, znanych z Księstwa, od redakcyi „Czasu“, „Kurjera Poznańskiego“ itd. itd. Ks. Prałat wzruszony był licznymi dowodami prawdziwej czci, miłości i przywiązania, jakie go spotkały w tym dniu pamiętnym. Życzył mu przedewszystkiem doznania z łotego jubileuszu!

* Lwówek, 17 sierpnia. Dnia 15 b. m. zawarła związku małżeńskie w tutejszym kościele parafialnym hrabianka Antonina Łącka, najmłodsza córka ordynatwa na Lwówku i Posadowia, z hr. Feliksem Tysskiewiczem, synem hr. Józefa i Zofii z Horwatów Tysskiewiczów z Polęgi na Zmudzi. Aktu ślubnego dokonał ks. prałat Hebanowski w asystencji kilku księży. Obecny był także wuj panny młodej, ks. prałat Ponieński z Kościelca.

* Cholera się zbliża! Z Torunia telegrafują do „Posener Ztg“, że w Kaliszu wybuchła cholera. Zachorowało 50 osób, a umarło 17.

* Do Buku wyjechał wczoraj radca med. dr. Geronne i radca rejencyjny Degner, aby się przekonać, czy zmarła tam osoba na chorobę z symptomatami cholerycznymi, nie padła ofiarą cholery.

* Z powodu wzmagającej się cholery w Rosji, nie przyjmują w Bremie podróżnych z Rosji przybywających.

* Cholera w Galicji. W ciągu dnia 14 i 15 b. m. zachorowało w powiecie nadwórniańskim: w Mikuliczynie 6 osób, umarło 3, pozostało z poprzednio wykazanymi w leczeniu 7; w Delatynie zachorowało 9 osób, umarło 4, zostało w leczeniu 7 osób. Do Dobrotowa, w tym samym powiecie, zalewczona została cholera przez woznicę przedsiębiorstwa kolejowego; dnia 13 b. m. zachorował tam ojciec rodziny, jego żona i troje dzieci, nadto 10-letni pastuch i jego siostra; z tych chorych umarły 14 i 15 b. m. C osoby. W innych gminach tego powiatu nie przybył żaden chory.

W Tufkowic, w powiecie śniatyńskim, zachorowały dwie kobiety, z tych jedna umarła; ogółem dotąd zachorowało w tej gminie sześć osób, z tych 3 umarły.

W Pezeniźnie, w powiecie kolomyjskim, od dnia 10 b. m. nie ma żadnego chorego.

Natomiast wczoraj przyszła wiadomość z powiatu brzeskiego, że pomiędzy robotnikami, przybyłymi onegdaj rano z powiatu nadwórniańskiego, lekarz powiatowy sprawdził po dwa wypadki cholery w Szczepanowie i Przyborowie.

Ze Lwowa donoszą, że w obwodzie Nadwórnej zachorowało wczoraj na cholera siedm osób — a jedenaście umarło. — Obdukcya dwóch zmarłych robotników drogi żelaznej Stanisławów-Woronianka wykazała ostry katar żołądka, a badanie bakteryologiczne stwierdziło, iż przyczyną śmierci zmarłych była cholera. Z tego powodu namiestnictwo wysłało trzech lekarzy do powiatu nadwórniańskiego, a Towarzystwo czernonego krzyża z Wiednia wyprawiło tam trzy przenośne baraki wraz z całym urządzeniem szpitalnem. Krajowy referent sanitarny dr. Meronowicz, wyjechał również do okolic zagrożonych epidemią. Komunikacya pocztowa z Węgrami przerwana.

* Najwyższe odznaczenie, t. j. nagrodę honorową uzyskała za wyroby swoje fabryka likierów p. B. Kasprowicza w Gnieźnie na powszechnej wystawie cukierniczej i spoekrownionych zawodów, która się pod protektoratem J. K. M. arcyksięcia Ernesta Ludwika w Moguacyi odbywa.

* Srem. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Sremie odbedzie w niedziele, dnia 20 sierpnia r. b. o godz. 3 po południu na sali hotelu Francuskiego półroczne walne zebranie. O jak najliczniejszy udział członków uprasza Zarząd.

* Teatr polski w Kartuzach. W sobotę obraz ludowy: „Chata za wsią.“

W niedzielę 20 b. b. dramat historyczny: „Przeor Paulinów.“

* Teatr polski w Starogardzie. W poniedziałek 21 b. m. obraz ludowy: „Chata za wsią.“

We wtorek obraz historyczny: „Kościusko pod Racławicami.“

Nie w czwartek ale w srode dnia 23 b. m. dramat historyczny: „Kiliński.“

* Ministerjum wojny rozporządziło, aby, chociażby cholera w Berlinie miała gwałtowniej wystąpić, na tutejszym dworcu nie urządzano kwarantany. Baraka urządzona na dworcu jest przeznaczoną dla podróżnych, u którychby się okazały niebezpieczne objawy choroby. Opiekę nad tymi podróżnymi objęłyby dyakoniski, a barakę miejską na Zagórzu dostaną w opiekę siostry Miłosierdzia od kościoła Przemienienia Pańskiego.

* Pod Świeciem w Bagniewku powiesił się 12 letni chłopiec od paszenia z obawy kary w szkole za to, że nie umiał zrobić zadanej mu lekcyi. Jeżeli to prawda, nateczas pytać trzeba, coż to tam za kara szkolna, dla której chłopiec 12 letni, prosty pastuch, woli się powiesić, niż się na nią wystawić? Jekie było to zadanie i czy je chłopiec rozumiał i pojął?

* Lwów. Galicyjskie kasy oszczędności zamknęły rok ubiegły sumą wkładów: 59,123,015 złr. Stan obecny w porównaniu w roku 1883 zwiększył się o 74 procent. — Zmarł tu Zygmunt baron Romaszkan, członek Izby panów i właściciel znacznych dóbr. — W zburzonej celem rekonstrukcyi kamienicy pana Stefana Wiersz Niemojowskiego, natrafili murarze, zajęci rozwalaniem starego komina, na kilka szkatulek, które zabrali i ukryli, a następnie uciekli. Policja przychwyciła przewieziorców, którzy jednak zaprzeczają, by znaleźli co w szkatułkach. Tymczasem dawna właścicielka domu utrzymywała jeszcze przed znalezieniem skarbu w murze, iż wuj jej, znany oryginalny, posiadał znaczny majątek w dukatach, kosztownościach, a szczególnie w perłach. Sledztwo zarządzone, dotychczas jeszcze nie wykryło, gdzie umieścili murarze znalezione kosztowności. — Na telegraficzną petycyę „klubu szczawnickiego“ odpowiedział prezydent kolei państwowych dr. Bilinski, iż przyspieszeniu budowy kolei żelaznej do Szczawnicy, przeszkadzają względy finansowe, natomiast dworzec kolejowy w Starym Sączu będzie rozszerzony. Mimo odmowy klub uchwalil wysłać jeszcze dwie petycje: jedną do Koła polskiego we Wiedniu, a drugą do sejmiku galicyjskiego, domagając się budowy kolei do Szczawnicy do Starego Sączu, względnie do Szczawnicy do Chabówki. — Wyrobnica Anna Mikloss z Nowosielskiej na Bukowinie, udała się w dniu 26 z. m. do piwnicy, zatrzasnąwszy za sobą tak silnie drzwi, że ich następnie otworzyć nie mogła. Po kilku dniach (dnia 4 b. m.), ktoś z domowników wszedłszy do piwnicy, znalazł nieszczęśliwą martwą. Zginęła głodowa śmiercią. — W Truskawce liczba gości wzrosła o 176 rodzin, 448 osób. W pierwszej miejscowości bawilo dotychczas 885, w drugiej 2180 osób. — W teatrze letnim zapowiedziane są występy gościnne Bolesława Ładnowskiego, a następnie p. Adolfiny Zimajerowej.

*** Perły.** „Tägliche Rundschau“ donosi, iż poniżej okien nurażącego się w falach Adryatyku zamku Miramare, niedugdy rezydencji nieszczeniwej cesarza Maksymiliana, znajduje się rodzaj wzniesionej przez nurków klatki kamienniej, w której spoczywają jedne z najkosztowniej-szych pereł, jakie świat kiedykolwiek oglądał. Należą one do arcykisznej austriackiej, Rajnerowej. Klejnoty owe, przez dłuższy czas nie noszone, „zachorowały“, t. j. straciły swój połysk. Zdaniem rzeczoznawców, jedynym środkiem, mogącym przywrócić perłom stracony połysk, jest zastrzyknięcie ich na dłuższy czas w morzu. Tego właśnie środka chwycyło się w tym razie i cenne klejnoty pogrążono w specjalnie zbudowanej klatce. Niedawno właśnie sprawdzono, iż zwelna, ale stanowczo, perły arcykisznej wracają do dawnego swego blasku.

*** Śmierć i zmartwychwstanie.** Główny fakir amerykański, Seymour, zjechał do Chicago, gdzie zamierza popisywać się z niezwykłą zręcznością swoją. Seymour utrzymuje, iż jest w stanie w oznaczonej godzinie umrzeć, a następnie w określonym także czasie zmartwychwstać. Fakir przywiózł z sobą sarkofag swój, zbudowany kosztem 3000 dolarów, a przypominający kształtem sarkofag generała Granta. Mieszczą się w nim trzy trumny, jedna w drugiej. Pochować cudotwórcę mają w grobie, na sześć stóp głębokim, zasypać go ziemią prawidłowo i posiadać na niej jeźmień. Aż do czasu zupełnego dojrzania zboża — więc do końca września — fakir przeleży w grobie. Nie wyłącza on wszakże możliwości przebudzenia się wcześniej, aby na wypadek ten zabezpieczyć się i nie udusić naprawdę, trumna jego połączona będzie z dzwonkiem elektrycznym z budką strażnika, wzniesioną obok grobu.

*** Złodziej elektryczny.** Z Medyolanu donoszą, iż mnóstwo mieszkańców tego miasta, spacerujących w biały dzień po najruchliwszych ulicach, spostrzegano od pewnego czasu że dziwnie, iż wracali do domu... Lżejsi, już to o cygarach, już o pugilares, już wreszcie o zegarkach. Nie jeden naturalnie zanosił skargę do policji, nie umiał jednak objaśnić należyte, w jaki sposób został okradziony. Dopiero jeden z księgarzy miejscowych, także okradziony, miał tyle przytomności, iż przed policją złożył następujące zeznanie: „Wczoraj wieczorem, jak zwykle po pracy dzienniej, odbywałem spacer po Corso Vittore Emanuele. Przechodziłem właśnie około lokalu biura ogłoszeń, gdy wyszedł zeń smukły, wysoki mężczyzna, ubrany przyzwoicie, w cylindrze na głowie i rzucił się ku mnie ze słowami: „Ach, jakże się masz, mój stary! Jakże się cięsz, że cię znowu widzę!“ Niechcący podałę rękę owemu „znajomemu“, który swoją dłoń ku mnie wyciągnął, zanim jednak mogłem zdać sobie sprawę z tego, że wcale nie znam, uczulem już w całym ciele silne uderzenie, jakby przy dotknięciu naładowanego aparatu elektrycznego. Uderzenie to oszołomiło mnie na chwilę. Gdy zaś przyszedłem do siebie, nie widziałem już przed sobą owego „znajomego“, natomiast zaś spostrzegłem, iż zniknął także mój złoty zegarek z łańcuszkiem...“ Policja wówczas dopiero poczęła śledzić baczniej wszystkich spacerujących i pewnego dnia rankiem, na placu Del Duomo, ujęła śmiałego rzeźmieszka w chwili, gdy starał się właśnie urzą-

dzić podobnego figla jakiemuś przejeźdnemu Anglikowi. Pomogła tu jednak tylko znana angielska flagma. Oto płowy syn Albionu, widząc ku sobie wyciągniętą prawicę, a nie będąc „prezentowanym“ owemu jegomościowi, przyrzekał mu się uważnie, gdy zaś tenże natrętnie chciał się z nim witać, schwylił go za kolarz i oddał w ręce nadbiegającej policji. W urzędzie policyjnym, gdzie rzeźmieszek został odprowadzony, podał on się za niejakiego Artura Valls, rodem z wyspy Majorji i nie bez pewnej dumy przyznał się do ograbiania przechodniów za pomocą zupełnie nowej sztuczki. W kieszeni pantalonów miał on elektryczny element o silnym prądzie, połączony za pomocą biegnących pod ubraniem po boku i w rękawie drutów z izolowaną płytką metalową, na gołej spoczywającej dłoni. Dotknięcie owęj płytki sprawiło właśnie wspomniane wstrząśnienie i oszołomienie ofiary tak dalece, iż pozwalał się najspokojniej ograbiać. Elektryczność w służbie złodziei kieszonkowych — to chyba dopiero naprawdę pomysł fin de siècle!...

*** Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 19 sierpnia św. Benigny p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 51. Zachód o godzinie 7 minut 15.

Od Żnina, 17 sierpnia. W środę dnia 16 sierpnia r. b. odbyła się uroczysta introdukcja ks. proboszcza Iga. Klarowicza w Gorzycach przy udziale 22 kapłanów. Introducentem był nowo mianowany dziekan ks. B. Echaust ze Żernik, a kaznodziejem ks. dziekan Ryński ze Szabina. Dnia tego jako w dzień św. Rocha, przypada odpust w parafialnym kościele Gorzyckim. Pogoda dosyć sprzyjała. Dział atoli w czwartek około godz. 7 rano niebo się zaciemniło i niebawem lunął deszcz połączony z grzmotami i pioranami. W trzech miejscach okazały się luny. W Sulinowie na odbudowaniu parafii gorzyckiej zgorzały dwa budynki włościanina Maleckiego, z których jeden stodół; drugą lunę widać było w stronie Chomentowa, a trzecią w okolicy Gąsawy. Od listowego dowiaduje się jeszcze, że na polu niezawodnie Brzyskorzostowskiem spaliła się tak zwana szyta jakiegoś zboża.

Na linii przyszedł kolei żelaznej z Bydgoszczy do Żnina rozporządzenie wierzenia do studni dworcowych.

Właśnie odebrałem pod opaską nr. 66 „Straży Polskiej“ z dnia 12 sierpnia, gdzie na samym początku jest mowa o partyi tak zwanych dworaków. Przypuszczając może, że wiele osób ten numer odbierze. Wątpię, aby ten numer cel swój osiągnął. „Straż Polska“ i jej zwolennicy aż zbyt się zdyskretywali. — Gdy pismo kończy o godzinie blisko 2 po poł., zaczyna znowu padać.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 sierpnia. LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. proboszcz Gałęcki z Jankowa Zalesnego, Chelmiecki z Zakrzewa, sędzia Zawacki i sędzia Januszewski z Kalisza, Sypniewski z Bydgoszczy, Gehrmann i Schiller z Berlina, Brauer z Ostrowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Koczorowski z Witosławia, dr. Drożyński z Piły, Drożyński z siostrą z Wiednia, Cohn z Wolsztyna, pani Żuchowska z Grodziska, panie Bilazewska i Müllerowa z Miłosławia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Chosłowski z żoną z Doruchowa, Nagajewski z Gołuchowa, Jaenichen z Lipska, Thode z Dreżna, Hoffmann z Wrocławia.

Stan powietrza.

Dnia 17 sierpnia 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmulet	759	Pld.Z.	4 zachm.	19
Aberdeen	762	Pld.Pld.W.	2 zachm.	15
Chrystianstund	764	W.	1 pogodnie	10
Kopenhaga	760	Pld.	2 pochmurno	17
Stokholm	757	Pld.	6 zachm.	10
Haparanda	759	Pld.Pld.W.	2 pochmurno	9
Petersburg	752	W.	1 zachm.	10
Moskwa	—	—	—	—
Kork. Quent.	762	Pld.	4 zachm.	18
Cherbourg	765	spokojnie.	parno	19
Helder	765	Pld.Z.	1 bez chmur	19
Sylt	762	Pld.Pld.Z.	2 parno	17
Hamburg ¹⁾	762	Pld.Z.	3 zachm.	18
Swinoujście ²⁾	759	Z.	3 zachm.	18
Nawypport	756	Z.Pld.Z.	2 zachm.	19
Klaipeda	762	Z.	6 zachm.	17
Pariz	765	spokojnie.	bez chmur	19
Monaster	—	—	—	—
Karlsruhe	766	Pld.Z.	3 parno	21
Wiesbaden	765	spokojnie.	bez chmur	19
Monachium	768	Pld.Z.	4 pogodnie	19
Kamieniec ³⁾	764	Z.Pld.Z.	4 pogodnie	20
Berlin	761	Z.	5 pogodnie	21
Wiedeń	765	Pld.Pld.Z.	1 bez chmur	19
Wrocław	763	Z.Pld.Z.	3 zachm.	21
Ile d'Aix	763	Pld.	2 bez chmur	21
Nica	766	Pld.	2 pogodnie	21
Tryest	766	spokojnie.	bez chmur	26

¹⁾ Wczoraj po południu burza z deszczem. ²⁾ Nocą burza z deszczem. ³⁾ Po południu, wieczorem burza.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
17. Po połud. 2	755,2	Z. silny.	dosyć pogod.	+22,6
17. Wiecz. 9	759,3	Pld. umiark.	pogodnie	+15,7
18. Rano 7	762,3	Pld. lekki.	dosyć pog.	+12,5

Dnia 17 sierpnia maximum ciepła +24,8° Cel.
minimum — +15,7°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 18 sierpnia. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Okowita: potw. Cena wypraw. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,10 m., 70-ta 52,40 m., sierpień 50-ta 52,10, 70-ta 52,40, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, m. w miejscu bez beczki 50-ta 52,40 m., 70-ta 52,70 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 18 sierpnia 1893.	TOWAR				
	piękny	średni	pośledni		
Pszonica	14	90	14	50	14
„ nowa	12	70	12	50	12
Żyto	14	50	13	30	—
Jęczmień	15	50	15	—	—
Owies	—	—	—	—	—
Groch wrzący	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—	—
niebieski	—	—	—	—	—

Bydgoszcz, 17 sierpnia 1893. Pszenica 140—147 mk. najlepsza ponad notowanie. Żyto według jakości 120—127 mk. Jęczmień według jakości 124—130 mk., dla browarów 131—134. Owies 157—163 m. Groch na paszę 135—145 m., wrzący 150—160 m. Okowita 33,50 m.

Szczecin, 17 sierpnia 1893. Pszenica stałej, za 1000 kilogr. w miejscu 148—152 m., na sierpień 152,0 pl., na listopad-grudz. 155,5 plc. Żyto stałej, za 1000 kilogr. w miejscu 130,0—133,5 m., na sierpień 134,5 plac., na listopad-grudz. 133,5 plac. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 163—167,0 mk. Okowita stałej, za 10,000 litr.-prot. w miejscu bez beczki 70-ta 33,5 plac., sierpień 70-ta 32,0 nom., wrzesień-paźdz. 32,3 nom.

Magdeburg, 17 sierpnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92^o Rendem. —, cukier ziarn. excl. 88^o Rendem. 13,00. Usposobienie: cicho. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafn. z beczką —, miel. Melis I z beczką —, Spok. — Cukier surowy I. Produkt tranżito fr. stątek Hamburg za sierpień 14,70 — plac., 14,85 — żąd., wrzesień 14,70 — plac., 14,70 — żąd., październik 13,85 — plac., 13,87¹/₂ — plac., listopad-grudzień 13,70 — plac., 13,72¹/₂ — plac. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.

Hamburg, 17 sierpnia. — Okowita cicho, za sierpień-wrzesień 22¹/₂ — plac., wrzesień-październik 22¹/₂ — plac., październik-listopad 22¹/₂ — plac., listopad-grudzień 22¹/₂ — plac. — Kawa good average Santos za wrzesień 76¹/₂ — plac., za grudzień 74¹/₂ — plac., za marzec 73¹/₂ — plac., za maj 72¹/₂ — plac. Usposobienie: potw. Obrót — miechów.

(Nadesłano.) **FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“** I. F. J. KOMENDZINSKI w DREZNIE, Zwraća Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno snych handlach są do nabycia. Cena nader umiarkowana.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa. Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 12.



Dnia 17-go b. m. o godzinie 9¹/₂ z rana rozstał się z tym światem, opatrzony śś. Sakramentami, nasz ukochany ojciec i kuzyn ś. p. (318)

Bolesław Gerpe.

Ekspertacya zwłok na cmentarz św. Piotra nastąpi w sobotę 19 b. m. po południu o godz. 6-tój. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. w kościele farnym, z rana o godzinie 9-tój. O czym donoszą ciężko strapione

Dzieci i kuzyna.

Gniezno, 17 sierpnia 1893.

Cukrownia w Kościanie. Tegoroczne zwyżajne

walne zebranie akcyonariuszów naszego towarzystwa odbędzie się **we wtorek dnia 12 września 1893** o godzinie 11¹/₂ przed południem. **na sali Krügera w Kościanie.**

PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawozdanie roczne i udzielenie pokwitowania.
2. Wybór uzupełniający w miejsce ustępującego członka Rady Nadzorczej.
3. Ustanowienie dywidendy.
4. Wprowadzenie w urząd technicznego dyrygenta fabryki.
5. Zmiana ustaw: zdanie w uwagach § 2 ustaw znajdujące się w nawiasie ma być skreślone.

Cukrownia w Kościanie. RADA NADZORCZA **Baron Stanisław Chłapowski,** przewodniczący.

Dom Polski W. Kulerskiego w Copotach tuż nad morzem (Zoppot Südstr. H. a. b. c. K.)

poleca na sezon kąpielowy, suche doborowe mieszkania rozmaitej wielkości, z pięknymi nowymi oszklonieniami werandami, z pensją lub też bez pensji, po bardzo przystępnych cenach. Kuchnia wyborna, przez lekarzy krajowych i zagranicznych zalecona, jedyna przysadzająca potrawy li tylko na świeżem maśle. Pensya całodzienna począwszy od M. 2.50. Poręba obiady M. 1,75, w abonamencie M. 1,53. Kto dba o zdrowie wogóle, będzie mieszkał w „Domu Polskim“, a kto szczególnie dba o zdrowy żołądek, będzie tamże jadł.

Na żądanie i w sobotę postne obiady. (1935)

Stacya chemiczna doświadczalna Central. Tow. Gospodarczego na W. Ks. Pozn. Poznań, plac Piotra 4, I p. Badania chemiczne i mikroskopijne oraz rada i sąd w sprawach chemii dotyczących. — Pracownia bakteriologiczna. Kierownik stacyi **W. Szczerbiński,** (1733) sądownie zaprzysiężony chemik.

Wróciłem z podróży. Dr. Batkowski, prymaryusz w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, specjalista na choroby wewnętrzne.

Matka Świętych Polska albo **Żyoty świętych, błogostawionych, wielebnych, świętobliwych, pobożnych Polaków i Polek** zebrane i spisane przez **X. Floryana Jaroszewicza.** Część pierwsza od stycznia do marca zawiera stron 808 i XXIV, in 8-vo. Część druga od kwietnia do czerwca 296 stron. Każda część osobno po 1,20 z przesyłką. Za nadesłaniem 2,30 m. wysyła obydwie części franko

Drukarnia Kuryera Poznańskiego w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Poznań, Wodna ul. Nr. 2. **J. ZEYLAND** Poznań, Wodna ul. Nr. 2. najstarszy i największy skład trumien i artykułów pogrzebowych.

Założony w roku 1844. Założony w roku 1844.

Trumny z drzewa i metalu w największym wyborze, Trumny luksusowe i sarkofagowe. Trumny drewniane i z wstawką cynkową, lub miedzianą. Trumny drewniane, akksamitem lub sukniem pociągane. Obicia i dekoracye do trumien. — Tablice. — Korony — bukiety — wieńce. — Szwaczki — Bieleżna — poduszki — prześcieradła — materace do trumien. — Kraty i krzyże grobowe — nagrobki. — Skrzynie do trumien z blochów dębowych w ziemię i do grobowców. — Skrzynie drewniane do wysyłki ciał. — Katafalki — całuny — dywany — świeczniki do wypożyczenia. — Dekoracye pokoi żałobnych. — Całkowite urządzenia pogrzebów. — Sprawozdanie i wysyłanie ciał w dalsze strony. — Ekspedycya natychmiastowa, wysyłka kolejną najbliższym pociągiem. — Sprzedajemy z drugiej ręki odpowiedni rbat.

(351)

Studia agronomiczne przy królewskim uniwersytecie w Wrocławiu. Półroczne zimowe rozpocznie się dnia 15 października. Bliższych szczegółów o studiach, o sposobie zgłaszania się jako i o wszelkich innych odnosnych stosunkach udziela chętnie na piśmie lub ustnie zapytania (279) Dyrektor instytutu agronomicznego przy król. uniwersytecie **Prof. Dr. Holdefleiss.** Wrocław, Matthiasplatz 5.

Szukam dzierżawy probostwa 150—300 mórg przeważnie pszennej ziemi, od października r. b. a najpóźniej 1 kwietnia p. r. oferty z podaniem szczegół., cenę przystępną, na ile lat, czy inwentarz pozostanie, jakie budynki, położenie gruntu, najbliższa stacya kolei i miasta do Eksp. Kuryera Pozn. pod lit. S. D. 295.

35,000 Mk. bezpośrednio po landszafce na majątku ziemskim w najlepszej glebie, jest do cedowania. Hipoteka ta od roku 1863 najregularniej po 5% opłacaną bywa. Oferty uprasza się pod lit. C. D. 301 w Eksp. Kuryera Pozn.

Niezawodny Rezultat! Kto chce dobrą świe sprządać, lub kto chce dobrą kurtkę, ten niech się tylko zająć zająć do Agenta dobrej LICHTA w Poznaniu z adresem: 1847 Szkoła sumienia i użyteczna usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacje.

Na października poszukuje: **Nauczycielki** doskonalej w francuzkiem, angielskiem, rysunkach, malarstwie i biegłej w niemieckim. Pensya 1200—1500 marek. **Nauczycielki** doskonalej w francuzkiem, biegłej w niemieckim i angielskim i znającej dobrze muzykę. Pensya 1000—1200 marek. **R. Koczorowski,** Wilhelmski plac nr. 10.

Ucznia do handlu żelaza potrzebuje zaraz **T. Krzyżanowski,** w Poznaniu, Szewska ulica 17.

Wykłady agronomiczne na uniwersytecie w Lipsku. Początek półroczna zimowego dnia 16 października, prelekyi dnia 26 października. Program i spis prelekyi przesyła i wszelkich szczegółów udziela (314) **Dr. W. Kirchner,** zwycz. publ. profesor i dyrektor zakładu agronomicznego przy uniwersytecie w Lipsku.

F. Raczkowski, Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8. poleca (114) Materje czarne i kol. wełniane. Jedwabie czarne i kol. Akksamity, półkaxsamity, Dywany, franki. Serwety na stół, kapy na łóżka, Perkale, batysty, Derki wełn., jedwabne do spania, Koldry watowane, Halki latowe, wełn. i jedwabne, **Cena bardzo przystępna.** Szwalnica moja przy ulicy Wiedeńskiej Nr. 5 parter, przyjmuje do roboty suknie i płaszczki z swego jak i z obcego materiału. **Krój dogodny.** Próby wysyłam na żądanie.

Kawy własnego palenia nie gładziowane kunsztownie, czyste w smaku i wielki wybór surowej kawy en gros i en détail, poleca (303) **J. N. LEITGEBER.** Asystent stacyi kolejowej, kawaler, szuka dla braku znajomości w ten sposób (316) **towarzyski życia.** Panny do 23-go roku, mające najmniej 800 t. posagu, zychca nadesłać swą fotografią wraz z wzięciem stosunków famijalnych pod lit. B. D. 316 do Eksped. Kuryera Poznańskiego. W niedzielę dnia 20 t. m. odbędzie się po południu w buru Pożegowskiem — własności W. Pana Feliksa Kurmatowskiego **tegoroczna zabawa Towarz. Przemysłowców w Gostyniu,** na które Szanowne Obywatelstwo miasta Gostynia i okolicy jak najuprzejmiej zaprasza w imieniu Towarzystwa (720) **M. Piąkowski,** przewodniczący. **Ogród Zoologiczny.** W sobotę dnia 19-go sierpnia rb. **Wielki Koncert wojskowy.** Początek o godz. 5¹/₂. **Jazda na kucach.** Wieczorem iluminacyjne oświetlenie ogrodu.